

Zmiana paradygmatu, przed którą stoi ludzkość

Na przestrzeni dziejów następowały zmiany paradygmatu, a wraz z tym zmieniał się przyjęty przez większość ludzi światopogląd. Kilka tysięcy lat panowały na świecie religie politeistyczne. Ludzie kierowali się instynktownym przekonaniem, że wszystko, co się wydarza w otaczającym ich świecie, dzieje się za sprawą odpowiedzialnych za to czy tamto bogiń i bogów. Przykładem jest mitologia starożytnych Greków i Rzymian. Człowiek mógł się czuć zabawką w rękach bogów, bo to od ich kaprysów zależały jego losy. Starał się uniknąć ich gniewu, którego wyrazem były klęski żywiołowe. Wierni zabiegali o przychyłność bogów także po to, aby uniknąć głodu, chorób, ubóstwa oraz aby łatwiej móc zaspokoić swoje przyziemne potrzeby.

Według ówczesnych wyobrażeń bogowie mieli ludzkie cechy i słabości. Ulegali pokusom i żądom zaspokojenia przyziemnych potrzeb. Bogowie inspirowali do urządzania orgii obżarstwa i orgii seksualnych. Zaspokojenie tego rodzaju potrzeb stało się ideałem, ówczesny system wartości nazwano hedonizmem. Celem kultu religijnego było uniknięcie kataklizmów i zapewnienie sobie przyjemnego życia. Aby to osiągnąć, wierny starał się zjednać sobie bogów, płacąc im za przychyłność. Bo z bogami można było dobić targu, składając im ofiary.

Tego rodzaju religie nie inspirowały do poszukiwania prawdy o życiu, lecz jedynie do znalezienia sposobu na przyjemne życie. Religie te nie wносиły w ludzkie życie wzniosłych ideałów, nie wyznaczały moralnych kryteriów postępowania, dzięki którym wierni mogliby wkroczyć na drogę ku lepszemu światu. Religie te w gruncie rzeczy odzwierciedlały, dominujące w tamtych czasach, hedonistyczne wartości. Z tego też powodu upadły wielkie cywilizacje, jak na przykład grecka czy rzymska. Bo gdy cała ludzka uwaga skierowana jest na zaspokojenie potrzeb cielesnych, życie człowieka nie odbiega za bardzo od życia zwierzęcia. Jednak człowiek nie może poprzestać na poszukiwaniu przyjemności, ma także potrzebę znalezienia prawdy. Ma potrzebę wiedzieć, kim jest i jaki jest sens życia.

Na tym tle pojawia się religia monoteistyczna i wiara w Boga wolnego od ludzkich przywar i słabości. Bóg ten jest niematerialnym, wiecznym bytem. Wyniesiony ponad ziemski padół łączy ludzi we wspólnej wierze. Pomaga człowiekowi wznieść się ponad zniewolenie, w jakie zakuł go hedonizm. W tym celu objawia szereg moralnych zasad, które znamy jako dziesięć przykazań. Dzięki nim człowiek dowiadyuje się, że nie należy kłamać, kraść, zabijać, cudzołożyć. Przykazania Starego Testamentu mają na celu pomóc ludzkości wydzwignąć się z mentalności panującej w królestwie zwierząt, w którym rządzi prawo silniejszego. Dekalog nakazuje człowiekowi postępowanie, którego celem nie będzie zaspokojenie, często kosztem bliźniego, swoich przyziemnych potrzeb, lecz szukanie wyższych wartości i prawdy o życiu.

Wyznawców tej religii jeden, jedyny Bóg łączy we wspólnej wierze. Jest to wielki przełom, gdyż w religiach politeistycznych bogów było wielu. Mogli nawet prowadzić ze sobą wojny i pomagali ludziom się zwalczać. Ludzie wierzący w takich bogów nie mieli szans na to, aby wznieść się ku jakimś szlachetniejszym ideałom. Modlili się o wsparcie, aby z pomocą boga czy bogów mogli pokonać swoich nieprzyjaciół. Jest to oczywiście światopogląd pogański. Ofiary i modlitwa w celu uzyskania wsparcia w realizacji niecznych czynów są przejawem pogaństwa.

Na fundamencie tych objawień powstał kościół wraz z obrządkiem religijnym i kapłaństwem. Wyznawców monoteistycznej religii było stosunkowo niewiele i nie należeli do bogatych. Aby jej wyznawcy mogli zdystansować się od otoczenia, wprowadzono szereg tradycji, ceremonii i sakramentów. W przeciwnym wypadku mogłoby nastąpić wymieszanie ze zwolennikami religii politeistycznych, a wtedy dekalog, będący nowym systemem wartości regulującym stosunki międzyludzkie, poszedłby w zapomnienie. Kościół był niezbędny w celu ugruntowania tej religii i jej przesłania.

Różnica pomiędzy chrześcijaństwem będącym pod wpływem Starego Testamentu a chrześcijaństwem zgodnym z duchem Nowego Testamentu dotyczy

wyboru drogi wiodącej do Boga. Stary Testament wskazuje wiernym drogę poprzez przestrzeganie przyjętych zasad, obrządków, ceremonii i sakramentów świętych sformułowanych przez kapłaństwo. Miłość jest tutaj dobrem zarezerwowanym dla małżonki, lub małżonka, następnie potomstwa i członków rodziny, w końcu dla rodu, plemienia i nacji. O sile miłości decydują więzi a w szczególności stopień pokrewieństwa. Ludzie spoza kręgu, który obdarzamy miłością traktujemy jako potencjalnych wrogów. W przypadku konfliktów Stary Testament zaleca wyrządzone krzywdy pomścić.

Natomiast Nowy Testament wskazuje drogę do Boga poprzez uniwersalną miłość skierowaną do wszystkiego, co żyje. Pomsta nie jest ani potrzebna, ani wskazana, gdyż miłość wybacza. Najważniejszą wartością według nauki Nowego Testamentu nie są religijne ceremonie, lecz ponadczasowe i uniwersalne wartości etyczne oraz moralne. Drogowskazem na tej drodze są słowa Jezusa: *Miłuj Boga z całego serca swego, z całej duszy, ze wszystkich sił i miłuj bliźniego jak siebie samego*. Postępujący zgodnie z tym nakazem zaczynają traktować bliźniego tak, jak sami chcą być traktowani. W ten sposób bliźni przestaje być przedmiotem i zaczyna być podmiotem. Umożliwia to przejście od egoizmu do altruizmu.

Poprzez spełnianie wieczystych praw, które przekazane zostały ludzkości w formie dekalogu oraz przez nauki Jezusa Chrystusa, człowiek staje się w coraz większym stopniu świadomy swojego powinowactwa z Bogiem. Może uzyskać kontakt z Ojcem poprzez swoją wiarę, głos sumienia i intuicję. Duchowa sfera życia zaczyna wykraczać poza wiarę w dogmaty i religijne ceremonie. Kościół i kapłaństwo oraz różne starotestamentowe nakazy i rytuały przestają być potrzebne. Fundamentem duchowości człowieka stają się intuicja i bezpośrednie doświadczenie bliskości Boga.

Dobrym przykładem zmiany paradygmatu, jaką widzimy pomiędzy Starym a Nowym Testamentem, jest odejście od prawa nakazującego postępowanie wg zasady: *oko za oko, ząb za ząb*. Aby opuścić świat zdominowany przez przemoc i następujące po niej akty zemsty, Jezus mówi: *Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną*. Następnie zaleca przebaczać bliźnim ich winy. Na pytanie: *Ile razy mam przebaczyć bratu, jeśli mi zawini? Czy aż siedem razy?*, Jezus

odpowiada: Nie mówię ci aż siedem razy, ale aż siedemdziesiąt siedem razy.

W rzeczywistości akt przebaczenia jest jedynym prawdziwym chrztem. Tradycyjny chrzest to ceremonia mająca ograniczony wpływ na wprowadzenie nowo narodzonej istoty ludzkiej na drogę wiodącą ku miłowaniu Boga. Natomiast chrzest moralny, czyli przebaczenie bliźnim, czyni z nas lepszych chrześcijan. Za każdym razem, gdy przebaczymy, jesteśmy o krok bliżej Boga i otwieramy się bardziej na boską miłość. Jezus zaleca kierować się nowotestamentową zasadą takimi słowami: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.*

Warto też zwrócić uwagę, że fundamentalne zasady określające, jak człowiek ma postępować z człowiekiem, zostały sformułowane przez religię. Nauka dzierży dzisiaj prawie w każdej dziedzinie życia ludzkiego palmę pierwszeństwa. Tak może się nam wydawać. Ale jak wyglądałby świat, gdyby wolno było kłamać, kraść, zabijać? Czy ludzkość nie wpadłaby w otchłań mroku i chaosu, gdzie króluje jedyne prawo, prawo silniejszego? Wartości etyczne i moralne przekazane ludzkości przez religię porządkują więc nasz świat i wyznaczają kierunek dalszej drogi ku lepszej przyszłości.

Reasumując: na przestrzeni tysiącleci nastąpiła już fundamentalna zmiana paradygmatu, dzięki której człowiek przestał być zabawką w rękach bogów, narażoną na ich gniew. Składanie ofiar i dobijanie targu z Bogiem, aby za życia zapewnić sobie wsparcie Boga oraz po śmierci miejsce w niebie, straciło sens. Obecnie stoimy na pograniczu nowej zmiany paradygmatu, dzięki której człowiek znajdzie drogę ku lepszemu światu nie poprzez ceremonie religijne i datki pieniężne, ale poprzez krzewienie w sobie miłości bliźniego. Patrząc na świat przez pryzmat uniwersalnej, bezwarunkowej miłości, człowiek otwiera się na bezpośrednie doświadczenie bliskości Boga.

Tadeusz Hynek